

## WORKS OF ART IN TIMES OF WAR. PROTECTION, PILLAGE, RESTITUTION

The book *Lista Grundmanna. Tajemnice skarbów Dolnego Śląska (Grundmann's List. The Mystery of the Treasure of Lower Silesia)* by Włodzimierz Kalicki and Monika Kuhnke *Sztuka zagrabiona. Urowadzenie Madonny (Pillaged Art. The Abduction of the Madonna)*, Warszawa 2014, is devoted to the circumstances under which works of art from state, church and private collections were taken out of Poland by Germans during World War Two and then the history of searching for them. An important element of the stories being described are the manifold problems connected with restituting the works of art after they had been found and indisputably identified. The publication presents examples of such objects as: paintings, sculptures, a Medieval manuscript, historic globes, or a Romanesque door knocker from the 12th century. The book is illustrated and features an index of names.

HANNA ŁASKARZEWSKA

# DZIEŁA SZTUKI W CZASACH WOJNY. OCHRONA, GRABIEŻ, ZWROTY

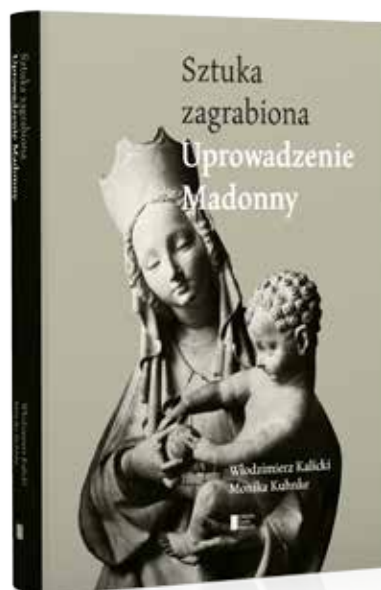
Tematom tym poświęcona jest najnowsza książka Włodzimierza Kalickiego i Moniki Kuhnke *Sztuka zagrabiona. Urowadzenie Madonny* (wydawnictw Agora, Warszawa 2014). W publikacji znalazło się jedenaście artykułów opisujących losy dzieł sztuki skonfiskowanych przez różne formacje i urzędy administracji niemieckiej bądź zagrabionych w rozmaitych okolicznościach indywidualnie (np. podczas ewakuacji zbiorów w czasie powstania warszawskiego i po nim). Autorzy wspominają także o skutecznym ukryciu niektórych cennych obiektów w kraju.

Większość zamieszczonych w tomie tekstów była już wcześniej publikowana, najczęściej w krótszych wersjach, przeważnie na łamach „Gazety Wyborczej” i jej dodatków (W. Kalicki) lub „Cenne, Bezcenne, Utracone” (M. Kuhnke). W *Sztuce zagrabionej* historie te zostały rozbudowane fakto-graficznie, uzupełnione o nowy materiał ilustracyjny, przypisy rzeczowe i bibliograficzne oraz *Indeks osób* (s. 344–354). Czytelnik ma okazję poznać jedenaście historii – głównie obrazów (7), ponadto rzeźb (2), średniowiecznego manuskryptu i romańskiej antaby z XII w. Snując jedną opowieść, autorzy wplatają czasami informacje także o innych obiektach z danej kolekcji, co rozszerza wiedzę odbiorcy o peregrynacje kolejnych pięciu dzieł. Zebrane w książce opowieści pozwalają prześledzić losy następujących cennych zabytków: *Żydówki z pomarańczami* Aleksandra Gierymskiego (s. 13–38); *Praczi i Pala-cza* Gabriela Metsu, malarza holenderskiego z XVII w. (s. 39–80), *Apolla i dwóch muz* oraz *Alegorii architektury, malarstwa i rzeźby* pędzla Pompea Batoniego z XVIII w. (s. 81–130); *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki (s. 131–154); *Głowy Niobe*, Rzym, II w. n.e. oraz dwóch globosów: *Nieba i Ziemi* z XVII w. Vincenza Coronellego (s. 155–196); Biblii Płockiej z XII w. (s. 197–220); *Eneasza wynoszącego Anchizesa z płonącej Troi* malarza flamandzkiego z przelomu XVII/XVIII w. wg Federica Barocciego (s. 221–237); portretów Fryderyka Chopina i jego młodszej siostry Izabelli wykonanych przez Ambrożego Mieroszewskiego (239–257); kołatki ze średniowiecznych drzwi klasztoru w Czerwińsku (s. 259–273); najsztywniejszego wśród zaginionych dzieł *Portretu młodzieńca* Rafaela Santi (s. 275–325); i na końcu gotyckiej rzeźby – tytułowej *Madonny z Dzieciątkiem* (zwanej też *Piękną Madonną*) z Torunia, z końca XIV w. (s. 325–343).

Publikacja jest ilustrowana zarówno przedwojennymi zdjęciami opisywanych obiektów, ich twórców i właścicieli, jak i wojennymi – ukazującymi m.in. stan odzyskanych dzieł. Nie zabrakło też wizerunków osób, które przyczyniły się do ich odnalezienia i powrotu. Są także zdjęcia dokumentów z okresu

okupacji poświadczające rekwizycję konkretnych dzieł przez specjalne jednostki utworzone przez Niemców z zadaniem konfiskaty dzieł sztuki. Całość ma charakter popularny, czemu służy głównie stylistyka tekstów, eksponująca – a raczej kreująca – wątki sensacyjne opisywanych zdarzeń. Wśród wybranych przez autorów obiektów pięć dzieł pochodziło ze zbiorów państwowych (Muzeum Narodowe, pałac w Łazienkach, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie). Przywołano też historie obrazów ze zbiorów prywatnych: Branickich w Wilanowie, Radziwiłłów w Nieborowie, sióstr Marii i Laury Ciechomskich (wnuczki siostry Fryderyka Chopina Ludwika Jędrzejowiczowej), Muzeum XX. Czarotoryskich w Krakowie. Trzy niezwykle cenne dzieła pochodziły ze zbiorów kościelnych (Biblioteka Seminarium Duchownego w Płocku, klasztor w Czerwińsku i kościół świętych Janów w Toruniu).

Po zakończeniu wojny jednym ze stałych elementów opisu i szacunków strat dóbr kultury polskiej był stan ich zabezpieczenia w 1939 r. na wypadek wybuchu wojny. Problem ten nie został przed wojną podjęty, a tym bardziej rozwiązany przez instytucje państwowe, którym podlegały liczne muzea, Państwowe Zbiory Sztuki, archiwa i biblioteki. Niektóre z tych instytucji na własną rękę organizowały doraźne formy zabezpieczenia zbiorów, na przykład przenosząc je w mniej dostępne miejsca, starając się minimalizować zagrożenie przed bombardowaniami itp. Przedstawione w *Sztuce zagrabionej* trzy przykłady skutecznego ukrycia cennych zabytków, dwóch poza miejscem stałego przechowywania (Matejkowskie *Bitwa pod Grunwaldem* i *Kazanie Skargi*), a trzeciego tuż pod nosem okupantów w piwnicy pałacu w Nieborowie (*Głowa Niobe*) są przykładem



inicjatyw oddolnych opiekunów tych zbiorów. Szczególnie ratowanie olbrzymiego płótna Matejki (także nawiniętego na ten sam wał *Kazania Skargi*), ukazującego klęskę Niemców i tym bardziej – ze względów ideologicznych – przez nich tropionego, narażało kilkuosobowy zespół na niebezpieczeństwa. Już samo wywiezienie z Warszawy obrazu schowanego w skrzyni o długości 5 metrów i ważącej prawie półtonej tony stawało się problemem trudnym do przezwyciężenia. Urzędy państwowe deklarujące pomoc w transporcie nie były w stanie spełnić swych obietnic, gdyż wszystkie dostępne samochody zostały zarekwirowane przez wojsko. Można dodać, że z tym samym zresztą problemem borykali się pracownicy Wawelu, gdy w ostatnim momencie, w pierwszych dniach września, podjęli decyzję o wywozie z Krakowa skarbów kultury narodowej, wśród których były m.in. insygnia królewskie, w tym słynny Szczerbiec – miecz koronacyjny królów polskich, zbroje husarskie, chorągwie, dzieła sztuki i arras.

Z kolei tekst poświęcony historii pałacu w Nieborowie i jego zbiorów artystycznych w latach okupacji pokazuje, jak szczęśliwy traf sprawił, że do rąk Niemców nie dostało się jedno z najcenniejszych dzieł z księżęcych zbiorów – marmurowa *Głowa Niobe* z II w. n.e. Młody pracownik zatrudniony w radziwiłowskim majątku Władysław Nowicki z własnej inicjatywy przywiózł ze Świątyni Diany w Arkadii marmurowe popiersie Niobe i, nikomu nic nie mówiąc, ukrył w pałacowej piwnicy pod stertą węgla, uprzednio owijając szmatami w celu ochrony. Nowicki znał bowiem wartość kulturalną i artystyczną antycznej rzeźby, gdyż w 1925 r. opowiedział mu o niej młody archeolog Kazimierz Michałowski, który właśnie przygotowywał materiały do pracy doktorskiej o wizerunkach Niobe.

Spośród opisanych w książce obiektów jeszcze *Pałac* Gabriela Metsu uniknął, po rekwizycji z magazynów Muzeum Narodowego w Warszawie (MNW) w 1939 r. i wystaniu go do Krakowa, wywiezienia przez Niemców w 1944 r. Po latach okazało się, że obraz ocalał prof. Adolf Szyszko-Bohusz, w okresie międzywojennym dyrektor Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. *Palacza* i inne uratowane przedmioty przechowywał w mieszkaniu służbowym na Wawelu aż do śmierci, w 1948 r. Dwadzieścia lat później odkryta je tam córka Szyszko-Bohusza, która musiała zwolnić dawne służbowe mieszkanie ojca. Do zbiorów MNW obraz trafił w 1971 r. (powody tej zwłoki znajdziemy w przywołanym artykule).

Innym przykładem różnorodnych meandrów powojennej historii dzieł sztuki z polskich zbiorów może być chociażby „odnalezienie” w 1957 r. w zbiorach pałacu w Pawłowsku pod ówczesnym Leningradem dwóch pochodzących z Wilanowa obrazów pędzla Pompeo Batonięgo. Wypatrzył je na ścianach pałacu-muzeum Wojciech Fijałkowski, późniejszy dyrektor muzeum w Wilanowie. Co było dalej i jak wygląda proces odzyskiwania obiektów wywiezionych przez Niemców, a następnie przejętych przez radzieckie „trofejne komanda” na terenach Śląska i przewiezionych do ZSRR, można prześledzić w rozdziale poświęconym grabieży zbiorów wilanowskich.

Spośród opisanych w *Sztuce zagrabionej* różnorodnych historii zabytkowych dzieł nie wszystkie zakończyły się pomyślnie, czyli powrotem skradzionych obiektów do Polski. Bilans wygląda następująco: dwa obrazy – *Pomarańczarka* i *Pracza* – zostały wykupione od ostatnich właścicieli przez prywatnych sponsorów, pięć obiektów zostało uratowanych szczęśliwie w kraju (w tym jeden po wywiezieniu w 1944 r. na Śląsk). Jedno dzieło – *Apollo i dwie muzy* Batonięgo z Wilanowa – zostało wymienione w 1996 r. z Rosjanami za akwarelę pochodzącą

z pałacu w Gątczynie pod Sankt Petersburgiem, która w czasie wojny trafiła do wrocławskiego muzeum. Dwa dzieła zostały zwrócone z woli ich niemieckich posiadaczy – *Eneasza* wg Barrocciego (indywidualny łup żołnierza niemieckiego dokonany z MNW) i Biblia Płocka, wywieziona w 1941 r. przez Niemców do Królewca, zwrócona w 1978 r. przez Uniwersytet w Getyndze bezpośrednio Kurii Biskupiej w Płocku. Sześć dzieł uchodzi nadal za zaginione. Są to: *Alegoria architektury, malarstwa i rzeźby* Batonięgo; portrety rodzeństwa Fryderyka i Izabelli Chopinów pędzla Ambrozego Mieroszewskiego; *Portret młodzieńca* Rafaela Santi; rzeźba toruńskiej *Pięknej Madonny* oraz średniowieczna kołatka z Czerwińska. Z tej listy tylko losy obrazu Rafaela są całkowitą zagadką. Do tej pory brak wiarygodnych informacji, czy płótno w ogóle jeszcze istnieje i co się z nim dzieło po wywiezieniu z Krakowa. Co do pozostałych obiektów istnieją poszlaki pozwalające sądzić, że nie zostały zniszczone. Jak już wspomniano, *Alegorię* w 1957 r. widział w Pawłowsku Wojciech Fijałkowski, a parę lat po nim inni warszawscy muzealnicy. Po tym obraz zniknął z ekspozycji, prawdopodobnie ukryto go w magazynach. Portrety rodzeństwa Chopinów można było zauważyć w wyemitowanych w latach 1976 i 1981 w TVP dwóch filmach enerdowskich, gdzie stanowiły elementy scenografii. Próby dowiedzenia się o nich czegoś bliższego nie przyniosły rezultatów. Rzeźba *Madonny z Dzieciątkiem* i kołatka z drzwi klasztoru ojców salezjanów w Czerwińsku, wedle informacji zdobytych drogą nieformalną z niemieckich kręgów naukowych, znajdują się nadal, w dobrym stanie, w Niemczech. O miejscu ich przechowywania nikt jednak nie chciał mówić.

Szczegółnej wymowy nabiera opis okoliczności grabieży, a następnie odzyskania pod koniec lat 70. Biblii Płockiej, która była własnością Seminarium Duchownego w Płocku. Iluminowany rękopis powstał w 2. ćw. XII w., z najwyższą dozą prawdopodobieństwa w zachodnich skrytoriach, gdzie też zapewne powstały jego zdobienia. Dokładnie w tym samym czasie i najpewniej także w kręgu mozańskim powstał Pontyfikat Płocki, również wywieziony z Seminarium Duchownego wraz z pozostałymi zbiorami biblioteki, którego szczęśliwy powrót po 75 latach mogliśmy odnotować w kwietniu 2015 r. (zob. art. M. Kuhnke, *Pontyfikat Płocki* w bieżącym numerze „CBU”, s. 17).

W rozdziale poświęconym Biblii Płockiej, jak i w wielu pozostałych, podkreślana jest rola nie tylko różnych urzędów i formacji niemieckich, których celem był zorganizowany rabunek dóbr kultury w krajach okupowanych przez III Rzeszę, ale także indywidualny wymiar odpowiedzialności i współdziałanie w tym procederze konkretnych osób. W książce pojawiają się sylwetki niemieckich ekspertów, funkcjonujących nierzadko poza oficjalnymi jednostkami do spraw konfiskat. To często badacze, wybitni specjaliści z różnych dziedzin nauki i sztuki, dla samych Niemców zazwyczaj autorytety naukowe, jak choćby wrocławski profesor Dagobert Frey, którego rola przy wskazywaniu dzieł do konfiskat, jak również kradzieże na własny rachunek są dobrze znane. W kontekście grabieży i konfiskat płockich wymienia się osoby dziś mniej pamiętane (niż np. wspomniany Dagobert Frey), spoza granic Generalnego Gubernatorstwa, jak historycy pracujący w bibliotekach i archiwach królewskich: Rudolf Diesch, Maks Hein, czy Kurt Forstreuter. Tak jak większość niemieckiego środowiska naukowego hołdowali oni poglądom, że obiekty historyczne przechowywane w polskich instytucjach na terenach Pomorza czy północnego Mazowsza należą do kręgu kultury niemieckiej i wracają po latach do macierzy. Pobudki materialne nie były w tych przypadkach istotne.

Autorzy *Sztuki zagrabionej* poświęcają wiele miejsca, szczególnie we *Wstępie*, źródłom wiedzy Niemców o lokalizacji konkretnych, poszukiwanych przez nich obiektów. Wspominane jest przede wszystkim drugie, dwutomowe wydanie *Zbiorów polskich* Edwarda Chwałewika (Warszawa 1926–1927). Niemcy znali to opracowanie, o czym świadczy m.in. zachowana dokumentacja Generalnego Gubernatorstwa<sup>1</sup>. Odnotowano w niej jednocześnie, że wiele podanych w książce informacji było już nieaktualnych, gdyż niektóre obiekty zmieniły lokalizację, a miejsce ich ówczesnego przechowywania pozostawało nieznanne. Bardziej skutecznym tropem w poszukiwaniu konkretnych łupów były jednak zagraniczne publikacje polskich uczonych, w tym również w renomowanych czasopismach niemieckich z zakresu np. historii sztuki czy archeologii.

Refleksją wynikającą z lektury *Sztuki zagrabionej* jest m.in. konstatacja, iż popularna forma opracowania spowodowała czasem brak precyzji niektórych szczegółów opisywanych

zdarzeń oraz sądów. Niewątpliwie dużą zaletą książki są zaś wzbogacające wiedzę czytelnika obszernie informacje dotyczące twórców opisywanych dzieł, powojennych losów poszczególnych obiektów oraz ich kolejnych właścicieli.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup> *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Wybór dokumentów źródłowych, wybór i oprac. Andrzej Mężyński przy współpr. Hanny Łaskarzewskiej, Warszawa 2003, LTW, s. 24–25.*

#### HANNA ŁASKARZEWSKA

Historyk książki i bibliotek, w latach 1990–2009 kierowała w Bibliotece Narodowej Pracownią Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych. Prowadzi prace związane m.in. z: rejestracją polskich księgozbiorów w kraju i za granicą, losami polskich bibliotek w latach II wojny światowej (w tym emigracyjnych), historią rewindykacji polskich księgozbiorów. Autorka wielu publikacji z tego zakresu.

#### THE GUARD OF ART STORAGE

The book which is reviewed in the article is devoted to the wartime activity of Dr Günther Grundmann, a German conservator in Lower Silesia. Since 1942, works of art had been evacuated to German provinces from those cities in the Reich which were being bombed. Grundmann prepared special storehouses for them in country manors, palaces and other buildings. In February 1945, he took to Coburg some of the works of art which had been stolen in Poland and taken to Silesia from the Matopolska Province by the authorities of the General Government. The authors used a great number of hitherto unpublished documents from the Herder-Institut in Marburg.

#### STANISŁAW J. STULIN

# STRAŻNIK SCHRONU SZTUKI

„Lista Grundmanna” to popularne określenie spisu miejscowości na dolnośląskiej prowincji, do których niemiecki konserwator zabytków ewakuował podczas wojny dzieła sztuki z miast zagrożonych nalotami. Jeszcze w końcowej fazie walk o Śląsk jego działalność wzbudziła zainteresowanie polskich historyków sztuki szukających w regionie dóbr kultury zrabowanych w Polsce. Na podstawie znalezionej części materiałów biura Günthera Grundmanna, jesienią 1945 r. Józef Gębczak ustalił lokalizację niemal wszystkich magazynów. Tylko z sobie wiadomych powodów nadał przedsięwzięciu Grundmanna sztafaż tajemnicy, twierdząc, że dokumentacja konserwatora była zaszyfrowana, a transporty jeździły nocą i nierzadko pod eskortą wojskową. To stało się inspiracją dla powstałego na początku lat 90. mitu, w którym „lista Grundmanna” przekształciła się w „skrytki” lub „schowki Grundmanna”.

Na takie zbanalizowanie tematu rozstrzygającą odpowiedzią jest książka Jacka M. Kowalskiego, Roberta J. Kudelskiego i Roberta Sulika *Lista Grundmanna. Tajemnice skarbów Dolnego Śląska* (Warszawa 2015, Melanż). Autorzy sięgnęli do ogromnej ilości nieznanych w Polsce dokumentów Grundmanna, przechowywanych w marburskim Herder-Institut i, wykonawszy wyjątkowo żmudną pracę, w godny podziwu sposób opisać proces powstawania poszczególnych składnic oraz historię wojennej działalności Grundmanna. „Lista składnic Grundmanna może uderzać swoją monotonią” (s. 548) – napisał Gębczak. Książce jest jednak daleko od stylizacji urzędowej rejestracji i analizy archiwaliów. Akcją ewakuacji dzieł sztuki autorzy przedstawiają na szerokim tle, a lektura poszczególnych dokumentów dostarcza wielu informacji na temat życia niemieckiego społeczeństwa podczas wojny.

Wiosną 1942 r. lotnictwo brytyjskie zaczęło zdobywać przewagę w lotniczej wojnie z Rzeszą. Naloty na niemieckie miasta,

z których najczęstsze dotknęły Lubekę, Rostock i Kolonię, doprowadziły do zniszczeń historycznej architektury i kolekcji muzealnych. Niemieccy konserwatorzy oraz dyrektorzy muzeów, archiwów i bibliotek musieli podjąć decyzję o ewakuacji zarządzanych przez siebie zbiorów na tereny nie objęte bombardowaniami. Najbardziej dogodną prowincją okazał się Dolny Śląsk. Położony poza zasięgiem ówczesnych angielskich sił lotniczych, region obfitował w wiejskie pałace i dwory, w których można było ulokować magazyny z zagrożonymi dziełami sztuki.

Autorzy opisują powstawanie śląskich składnic. Pierwsze założono w 1942 r. Do zamków w Książu i Grodźcu przewieziono z Berlina zbiory Pruskiej Biblioteki Państwowej, a do zamku w Karpnikach trafiła kolekcja muzeum książąt heskich z Darmstadt, obejmująca m.in. cenne obrazy Holbeina Mł., Lucasa Cranacha i Fransa Halsa. W domu opieki społecznej w Świebodzicach umieszczono interesujące dzieło z muzeum w Meldorfie, miejscowości w często bombardowanej prowincji Schleswig-Holstein: kompletny, drewniany wystrój wnętrza sądowego z XVI w. Do budynku starostwa w Kamiennej Górze przywieziono dwie skrzynie z częścią kolekcji muzeum w Dessau.

Zaskakujące, że kilka wczesnych, obszernych magazynów, np. w zamku w Kamieńcu Ząbkowickim i w klasztorze w Henrykowie, zajęły dolnośląskie dobra kultury, mimo że nie mogły być spowodowane bezpośrednio zagrożeniem nalotów. W uzupełnieniu ustaleń autorów można wysunąć domysł, że być może Grundmann, spodziewając się narastającego napływu zabytków z głębi Rzeszy, usiłował wyprzedzająco zająć parę dużych obiektów dla zabytków lokalnych. Miejsc na nowe magazyny zaczęło brakować w końcu 1944 r., a pośród powstałych w 1943 r. aż ponad dwadzieścia zajęły muzealne i prywatne kolekcje oraz zasoby archiwistyczne z Berlina. Jest przy tym zastanawiające, że najwięcej transportów odprawiono ze stolicy